



K.J., Urywki z pamiętnika cywila:

Wątek I

W nocy z ósmego na dziewiątego odezwały się polskie armaty ustawione w różnych punktach miasta. Mało kto umiał wówczas rozróżnić głos własnych dział od wybuchów pocisków nieprzyjacielskich i dla niejednego kanonada ta była bardzo denerwująca i niepokojąca. Między innymi i dla mnie też.

Rano wyszedłem na dach, by rozejrzeć się w sytuacji. Nad dachami pobliskich domów pękały z rzadka szrapnele, ale główne nasilenie ognia niemieckiego było kierowane gdzie indziej, na Ochotę, na Pole Mokotowskie. Zasnuta dymem przestrzeń, doskonale widoczna z dachu, wskazuje, w którym miejscu jest linia bojowa. Przez dziurę w dachu jednego z bliższych domów wydobywają się płomienie. Od strony toczącej się walki słychać doskonale oprócz strzałów artyleryjskich odgłos broni ręcznej, który na tę odległość przypomina bardzo „odgłosy walki” improwizowane za kulisami w teatrze.

A więc to tak wygląda wojna? Na razie nic ciekawego, a jednak widok, który się pamięta całe życie.

Wątek II

Ustalił się, wprawdzie nie normalny, ale jednostajny i unormowany tryb życia – wojenny tryb. Wiemy już, że to regularne oblężenie. Powoli miasto odcięte od reszty krain staje się jakby samodzielnym państwem żyjącym własnym życiem. Ma swoje wojsko, swoje władze, swoją prasę, swoją pocztę, swoje radio ze swoimi komunikatami wojennymi.

Kto traci głowę i przeszkadza innym, tego przywołują do porządku rozporządzenia prezydenta Starzyńskiego i ton prasy warszawskiej, której chyba nikt nigdy nie odmówi, że bez żadnego wyjątku stanęła na wysokości zadania.

Radiostacja Warszawa I wprawdzie została poza pierścieniem oblężniczym, ale Warszawa II pracuje nadal, cały dzień bez przerwy. Musi objaśnić słuchaczy o bardzo wielu rzeczach. Numery telefonów centrali informacyjnej o zaginionych, sekcji straży pożarnej SO, zarządzenia prezydenta, komunikaty, alarmy lotnicze, polecenie zamknięcia gazomierzy na stałe, polecenie nie korzystania z telefonów w czasie alarmów, zawiadomienia, gdzie powstały nowe punkty żywnościowe żołnierzy... i mnóstwo, mnóstwo innych ważnych rzeczy.

Eskadry niemieckie znowu odwiedzają miasto i wieczorne niebo i dziś jest oświetlone

łuną. Karabiny szczękają w okopach, granaty coraz częściej dolatują do miasta, działa polskie odpowiadają; i tak tworzy się wieczorny koncert wojenny, piekielna sceneria, jakby ktoś umyślnie puścił w ruch wszelkie zjawiska działające na nerwy.

Z głośników padają co parę minut wezwania dostosowane do okoliczności: „płonie blok domów przy ulicy Siennej, wzywamy ludność do gaszenia... płonie dom na ulicy Żelaznej, w którym znajdują się same kobiety. Muszą zostać uratowane, wzywamy okolicznych mieszkańców... płoną elewatory na ulicy Dworskiej. Wzywamy ludność do gaszenia. Elewatory muszą zostać uratowane...”.

Warszawa zasypia, kołysana do snu pomrukiem dział i gwizdem granatów.

Pamiętniki z obrony Warszawy, red. Halszka Buczyńska, Warszawa 1942.